

Wiktor Marzec

Róża Luksemburg

i konstruowanie podmiotu politycznego

Róża Luksemburg to nie tylko teoretyczka ekonomii. Lektura jej tekstów pisanych w gorących dniach rewolucji 1905 roku ukazuje niezwykle ciekawe ujęcie kształtowania się podmiotowości politycznych w procesie walk rewolucyjnych. Ich polityczny wymiar stawia w nowym świetle cały teoretyczny dorobek autorki *Akumulacji kapitału*, ukazując nieustanne napięcie między zdeterminowaniem procesu rewolucyjnego przez czynniki ekonomiczne a politycznym konstruowaniem podmiotu rewolucyjnego z wielości walk społecznych. Artykuł jest próbą „lektury symptomalnej” tekstów Luksemburg, która – jak argumentuję – na skutek specyficznych okoliczności historycznych – zmagiała się z tym, co polityczne: radykalną, konieczną kontyngencją pola politycznego. Prace Luksemburg oferują płodną teoretyzację procesów kształtowania tożsamości politycznych, ale przede wszystkim są zapisem pierwszych prób konceptualizacji „źródłowego” problemu polityczności, z którym my również się mierzymy. „Zamknięcie” w horyzoncie pojęciowym jej czasu powoduje niemożliwość opracowania w pełni wynikających zeń konsekwencji – polityczność jest jednak niewidoczną przyczyną generującą ciągle napięcia i oscylacje w jej myśleniu.

Słowa kluczowe: Róża Luksemburg, polityczność, rewolucja, radykalna kontyngencja, Ernesto Laclau, podmiotowość polityczna

Nieuchronna hybrydyzacja tożsamości politycznych – związana z rosnącą złożonością struktury społecznej i wielością roszczeń kulturowych ukierunkowanych nie tyle na redystrybucję, co na zyskanie uznania¹ – przynosi koniec nowoczesnego marzenia o uniwersalnym podmiocie politycznym (w teorii marksistowskiej, co najmniej do Szkoły Frankfurckiej, rolę tę pełnił proletariat) i perspektywy porządku społecznego mediującego między partykularyzmami. Nowe założenia, które będą mogły stanowić podstawę dla lewicowej polityki, muszą uwzględniać wielość ruchów społecznych, polityk ekonomicznych i kulturowych czy pluralizację tożsamości, uniemożliwiające bezproblemową konstrukcję podmiotu politycznego.

Właśnie ta konstrukcja jest dzisiaj podstawowym problemem, jakiemu starają się stawić czoła współczesne teorie polityczne o praktycznej intencji emancypacyjnej. Znaczna część lewicowych perspektyw teoretycznych (najczęściej wywodzących się z różnych wariantów marksizmu) porzuca odniesienie do określonej uniwersalnej i trwałej zasady organizującej pole społeczne, zapewniającej możliwość jednoznacznego, rozumowego określenia porządku politycznego i przejrzystą reprezentację polityczną (kiedy to określonym pozycjom strukturalnym, np. ekonomicznym, odpowiadają „automatycznie” określone pozycje podmiotowe i tożsamości polityczne). Teorie tego rodzaju określa się mianem post-fundacjonalistycznych, gdyż nie rezygnują z jakiegokolwiek zasady czy podstawy, ale z jej uniwersalnego, transhistorycznego „umocowania” i transcendentnego wobec samego pola politycznego pochodzenia²; koncentrują się zamiast tego na badaniu genealogii tymczasowo ustanawianych i uniwersalizowanych podstaw. Wyznacznikiem takiego podejścia teoretycznego w filozofii politycznej jest ukierunkowanie na osłabienie ontologicznego statusu takich fundacjonalistycznych pojęć, jak „podstawa”, „esencja”, „całość” i „uniwersalność”³ oraz utrata wiary w możliwość pewnego i ostatecznego poznania zasad organizacji społeczeństwa w teorii społecznej. Nie oznacza to jednak usunięcia jakiegokolwiek podstawy polityki czy społeczeństwa, ale świadomość nieobecności

1 Zob. N.Frazer, A.Honneth, *Redystrybucja czy uznanie*, tłum. M.Bobako, T. Dominiak, Wrocław 2005, zwł. s. 23-27.

2 Więcej na temat post-fundacjonalizmu zob. O.Marchart, *Post-Foundational Political Thought. Political Difference in Nancy, Lefort, Badiou and Laclau*, Edinburgh 2007.

3 Fundacjonalizm, jako hegemoniczna formacja myślowa, rzadko eksplikuje swoje autodefinicje. Jak opisują go teoretycy antyfundacjonalistyczni zob. T.Rockmore, *Introduction*, [w:] *Antifoundationalism. Old and New*, red. T.Rockmore, B.J.Singer, Philadelphia 1992, s. 1-13.

podstawy ostatecznej. Działanie polityczne w takim ujęciu to poszukiwanie i próby stabilizacji nietrwałej podstawy. Nie ma już początku, aktu fundacyjnego, nie ma też końca, żadnego ostatecznego celu, końca historii czy zrealizowanej emancypacji⁴.

Polityczność w teorii Róży Luksemburg

Sytuacja historyczna, która stawiała podobne wyzwania – być może ujawniając podstawowe warunki polityczności jako takiej – zaistniała już wcześniej, w Królestwie Polskim na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Ówczesnym problemem również było wyłonienie się i interakcja żądań socjalnych, kulturowych, narodowych i postulatów walki o uznanie, z której to wielości trzeba było skonstruować spójną tożsamość polityczną. Z zadaniem tym próbowali na różne sposoby uporać się ówczesni teoretycy i teoretyczki myśli marksistowskiej. Ówczesna formacja myślowa także, podobnie jak teorie post-fundacjonalistyczne, starała się odpowiedzieć na kryzys reprezentacji politycznej, brak „automatycznego” wytwarzania podmiotu polityki. Brak państwowości i przynależność do obcych organizmów gospodarczych, a także niezrealizowane żądania kulturowo-narodowe sprawiały, że poza wyzwoleniem ekonomicznym problemem stawała się też walka o państwo narodowe⁵. Interakcja dążeń narodowych i klasowych rozbiła iluzję przejrzystej politycznej reprezentacji pozycji ekonomicznej⁶. Dodatkowy podział, apellejskim cięciem dzielący społeczne antagonizmy, oddalał nadzieję na jedność tożsamości klasowej. Zarówno naród (Kazimierz Kelles-Krauz)⁷ jak i klasę (Róża Luksemburg) zaczęto konceptualizować poli-

4 Najpełniej uwidacznia się to w teorii hegemonii i ujęciu polityczności Ernsta Laclaua i Chantal Mouffe. Bez wątplenia taka jest też struktura teorii Jean-Luca Nancy'ego i Claude'a Leforta; z pewnymi zastrzeżeniami można by zaklasyfikować tutaj też myśl Alaina Badiou i Jacquesa Rancière'a. Takie postrzeganie przestrzeni polityczności nie ogranicza się do autorów o lewicowym nastawieniu. Można wskazać i na inne afiliacje polityczne tak rozumianego postfundacjonalizmu – choćby liberała Rorty'ego czy konserwatystę Oakeshotta, zob. O. Marchart, *Post-Foundational Political Thought ...*, s. 3.

5 Na temat kwestii narodowej we wczesnym polskim marksizmie zob. A. Walicki, *Kwestia narodowa w polskiej myśli marksistowskiej przed 1914 r.*, [w:] tegoż, *Polska, Rosja, marksizm*, Warszawa 1983, s. 144-184.

6 Na temat różnych identyfikacji działaczy politycznych tego okresu zob. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1984, s. 115-117.

7 Myśl filozoficzną Kelles-Krauza jako antycypującą wiele rozstrzygnięć współczesnych koncepcji polityczności poddałem analizie w innym miejscu (W. Marzec,

tycznie, zwracając uwagę na warunki ich tworzenia, opisując polityczną interwencję w proces tworzenia tożsamości. W lokalnych warunkach szybko stało się jasne, że utrzymanie stałej i pewnej podstawy społeczeństwa czy deterministycznej analizy ekonomicznej nie jest już możliwe; walki nakładają się, podmioty polityczne mogą przybierać różne kształty, a te same żądania mogą być wpisywane w odmienne narracje polityczne.

Przedstawienie Róży Luksemburg w tym kontekście może dziwić, bowiem powszechnie kojarzy się jej prace z pewną wersją determinizmu ekonomicznego. Jednak uważna analiza pism politycznych umożliwia otwarcie innego horyzontu jej myślenia oraz poddanie tekstów „lekturze symptomalnej”⁸, która ujawnia wytworzenie przez Luksemburg nowego terenu „praktyki teoretycznej”. Teren ten nie jest do końca uświadomiony – jest ślepą plamką teorii. Pomyłki, luki w postrzeganiu nie stanowią natomiast czegoś uprzedniego, co Luksemburg mogła dostrzec, lecz są wytwarzane przez sam akt postrzegania. Tym, czego się nie dostrzega, jest wytworzenie nowego przedmiotu, nowego problemu, a zatem przedmiotu tego problemu. Przedmiotem tym jest polityczne konstruowanie rewolucyjnego podmiotu i jego performatywne wytwarzanie w procesie samych walk rewolucyjnych.

Oczywiście jakakolwiek teoretyczna apriopriacja czy rewitalizacja tego rodzaju obarczona jest ryzykiem prezentyzmu czy nawet kreowania mitu⁹. Nie chodzi zatem o to, by dokonywać adaptacji na siłę czy włączać dorobek Luksemburg we współczesną siatkę pojęciową. Stawką jest raczej podążanie za praktyką teoretyczną Luksemburg, z narzędziami konceptualnymi, jakie mamy dziś, by w materiale historycznym poszukiwać śladów zmagania z problemami natury substancjalnej. Luksemburg nie czyni *post festum* (i *post mortem*) interwencji we współczesną filozofię polityczną, i *vice versa*. Obie formacje myślowe stają przed podobnym problemem, a ich konfrontacja i wzajemne napięcie może umożliwić nam dalsze kroki w zmaganiu się z nim, także poprzez skomplikowanie i przeplecenie lineażu historii z jednej, i rozwoju myślenia politycznego z drugiej strony.

Róża Luksemburg znalazła swoje miejsce w swoistej genealogii postmarksizmu zaproponowanej przez Ernesto Laclaua i Chantal Mouffe.

Momenty polityczności: Kazimierz Kelles-Krauz – między dialektyką dziejów a stanowaniem polityki demokratycznej, „Hybris” 2012, nr 16).

8 L. Althusser, E. Balibar, *Czytanie „Kapitału”*, tłum. W. Dłuski, Warszawa 1975.

9 Przed czym przestrzega tradycyjna historia idei, zob. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, Wstęp.

Poniższa propozycja teoretycznej apriopriacji jej dorobku bez wątpienia wiele zawdzięcza przedstawionej przez nich analizie (jak i całemu zaproponowanemu przez nich sposobowi konceptualizacji tego, co polityczne, czy wypracowanej przez nich siatce pojęciowej). Idzie jednak dalej, traktując dorobek Luksemburg jako pełnoprawną filozofię polityki, a nie tylko pewne „stadium” w drodze do teoretycznego rozpoznania warunków brzegowych polityki w ich własnej teorii hegemonii (a tak właśnie można by odczytać ową „genealogię”). Jest to także możliwe dzięki pełnemu wykorzystaniu polskojęzycznych tekstów Luksemburg poświęconych rewolucji 1905 roku, które dają najpełniejszy wyraz jej teorii mobilizacji politycznej, a nie były, o ile mi wiadomo, w ogóle wykorzystywane przez badaczy anglojęzycznych¹⁰.

Ujęcie takie pozwala potraktować teorię polityczną (mam tu na myśli te elementy jej myśli, które nie dotyczą bezpośrednio analizy procesów ekonomicznych w kapitalizmie, ale odnoszą się do walki o realizację pewnych celów i procesów kształtowania się grup, które walczą o te cele) Luksemburg dwojako. Z jednej strony jest to zapis filozoficznej samoświadomości epoki, która nie posiadała jeszcze aparatu pojęciowego zdolnego w pełni wyrazić to, czemu musiała stawić czoła, czyli radykalnej, koniecznej przygodności pola politycznego, słowem polityczności. Z drugiej zaś jest niezwykle ciekawą, wciąż wartościową pod względem poznawczym i praktycznym, teoretyzującą procesów kształtowania tożsamości politycznych, która nie stanowi wyłącznie ciekawostki z dziedziny historii marksizmu, lecz artykułuje doświadczenie „źródłowego” problemu, z którym my również się mierzymy. Istnieje zatem szansa na „odzyskanie” dorobku Luksemburg dla współczesnego myślenia politycznego (być może jego potencjalna aktualność nie spoczywa wcale w teorii kapitalizmu). Dzisiaj, ze względu na dostępne języki opisu pola politycznego i sytuację historyczną, warto raz jeszcze spojrzeć na to, co do powiedzenia ma nam polsko-niemiecka marksistka.

Róża Luksemburg jako teoretyczka komunizmu nie miała szczęścia do interpretatorów. Jest wprawdzie włączona w panteon klasyków ekonomii (*Akumulacja kapitału* dalej pozostaje na listach lektur większości zachodnich uczelni ekonomicznych), lecz w aspektach, w których wydaje się dla nas szczególnie interesująca, jest raczej zapomniana. Z jednej strony, powszechna uwaga skupia się na teorii imperializmu i „automatycznego krachu kapitalizmu”, podczas gdy marginalizuje się

10 Zob. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia: przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, tłum. S. Królak, Wrocław 2007, s. 10-11.

opracowaną przez nią teorię rewolucji i mobilizacji politycznej. Z drugiej, specyficzne okoliczności historyczne utrudniają krytyczną analizę jej dorobku. Drugocząca krytyka Lenina nie przysporzyła Luksemburg zwolenników w oficjalnym komunizmie państw bloku wschodniego (w Polsce wyklęto również „błędy luksemburgizmu w kwestii narodowej”). Nie mogła też stać się podporą rewizjonizmu czy komunizmu dysydenckiego ze względu na „antypolski” program SDKPiL, zainteresowanie „marksizmem bazy” czy losy działaczy SDKPiL, którzy niejednokrotnie byli zaangażowani w instaurowanie sowieckiego modelu komunizmu (*casus* Dzierżyńskiego). Dlatego Luksemburg, prawdopodobnie najbardziej znana za granicą Polka¹¹ po Marie Skłodowskiej-Curie, nie doczekała się u nas uznania. Poniższa rekonstrukcja idei działaczki socjaldemokracji, z racji ukierunkowania całej pracy, koncentruje się raczej na aspektach politycznych, zdając sprawę tylko z istotnych dla dalszego wywodu elementów teorii ekonomicznej. Z podobnych względów przedmiotem zainteresowania jest przede wszystkim wczesny okres działalności programowej na terenie Polski, a nie późniejsza aktywność w obrębie niemieckiej SPD. Teoria polityczna Luksemburg była zawsze formułowana w odpowiedzi na konkretne problemy, które wiązały się z jej politycznym zaangażowaniem. Przede wszystkim była to tzw. kwestia narodowa, walki rewolucyjne 1905 roku, zagadnienie strajku powszechnego i polemiki w obrębie SPD.

Koniec narodowego państwa polskiego

Kontrowersje wokół kwestii narodowej w programach socjalistycznych były główną osią sporów owego czasu – nierzadko prowokowały zaciekle polemiki i personalne rozgrywki (wykluczano się nawzajem z różnych gremiów, kwestionowano mandaty na międzynarodowych zjazdach, prześcigano w pozyskiwaniu poparcia dla własnego stanowiska). Sprawy nie ułatwiał fakt, że obie strony powoływały się na dziedzictwo ojców-założycieli marksizmu¹². Podstawowa linia sporu, jaki toczył się między

11 Określenie takie nie wydaje się nadużyciem: pomimo wyznawania raczej internacjonalistycznego komunizmu, żydowskiego pochodzenia i rozdarcia między socjaldemokracją polską i niemiecką, Luksemburg nie przestała kulturowo i symbolicznie identyfikować się z polską tożsamością kulturową. Potwierdzają to listy do partnera życiowego i partyjnego Leona Jogichesa-Tyszki, pełne sentymentalnych zachwyty nad polskością. Zob. R. Luksemburg, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, t. 1-3, Warszawa 1968-1971.

12 Na temat kwestii narodowej u Marksa i Engelsa zob. A. Walicki, *Marks*

PPS a SDKP (potem SDKPiL), dotyczyła możliwości sprzęgnięcia postulatów socjalistycznych z narodowymi i niepodległościowymi, samej możliwości odbudowy niepodległej Polski i jej konsekwencji dla robotniczej walki o socjalizm.

Kwestia narodowa była problemem w tych miejscach (co może wydać się zaskakujące), w których determinizm ekonomiczny teorii Luksemburg był najsilniej obecny. Głównym przesłaniem jej wczesnej rozprawy *Die Industrielle Entwicklung Polens*¹³ była teoria „organicznego wcielenia” wskazująca na postępujące i nieodwracalne powiązanie ekonomiczne terenów Polski z państwami zaborczymi – kapitalizm rozwijał się na terytoriach podzielonych i wytworzył szereg relacji gospodarczych (rynki zbytu, import surowców), które utrudniają ponowne scalenie tych regionów w jedno państwo, które musiałyby zbudować nową gospodarkę.

Wedle Luksemburg, carat czerpie siłę z wewnętrznych stosunków w samej Rosji, ale i z sytuacji zewnętrznej – jest potęgą geopolityczną i pacyfikatorem ruchów rewolucyjnych, obrońcą reakcji w Europie. Burżuazja z kolei gra niewspółmierną do swojej liczebności rolę właśnie dzięki caratowi. Taki sojusz kapitalizmu z absolutyzmem ma charakter aberracji; „zmuszony do popierania kapitalistycznej gospodarki carat podpiłowuje własnymi rękami drzewo, na którym siedzi”¹⁴, targają nim sprzeczności, więc ostatecznie dynamika ekonomiczna musi przynieść upadek reżimu. Stąd odbudowa polskiego państwa narodowego nie ma tu nic do rzeczy. Rosja nie jest już zastałym krajem gospodarki naturalnej. Wielkoprzemysłowy proletariat, z którym carat „przymierza zawrzeć nie może, ani czynić [...] ustępstw bez ofiarowania [...] swej głowy”¹⁵, nie może walczyć przeciwko polityce wojen i zaborów inaczej niż przez obalenie kapitalizmu. Są to zjawiska jemu właściwe, więc nie można ich usunąć bez jego zakwestionowania. W zaistniałych warunkach nie ma zatem możliwości realizacji programu niepodległościowego („socjalpatriotycznego”) – wysuwanie żądań bez możliwości choćby częściowej ich realizacji jest absurdalne i należy z nich zrezygnować, by nie rozprasać sił i nie wyłamywać z frontu walki proletariatu Cesarstwa Rosyjskiego. Jakikolwiek powstanie zbrojne jest skazane na porażkę i nie uda się zbudować ogólnonarodowego frontu wokół sprawy niepodległości-

i Engels o sprawie polskiej: koncepcja narodu i ujęcie kwestii narodowej, [w:] *Polska, Rosja, marksizm*.

13 R. Luksemburg, *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957.

14 Tejże, *Kwestia polska na międzynarodowym kongresie w Londynie*, [w:] *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959, s. 48.

15 Tamże.

wej, ponieważ burżuazja czerpie zbyt duże korzyści ekonomiczne z podległości carowi (rynki zbytu w całym cesarstwie i „sojusz z carskim knutem” przeciw robotnikom). „Socjalpatriotyzm” jest szkodliwy, bo rozbija front walki robotniczej na szereg nacjonalistycznych dążeń, które nie mają szans realizacji; realizując taki program, „na miejsce zwartej walki politycznej proletariatu w każdym państwie usankcjonowano by w zasadzie rozbicie tejże na szereg bezpłodnych walk narodowych”¹⁶. Nawet gdyby postulaty niepodległościowe były możliwe do zrealizowania, to efektem byłaby budowa narodowego państwa klasowego. Nie ma możliwości zbudowania wspólnoty państwowo-narodowej na innej zasadzie – zawsze opiera się ona na rozbiciu klasowym, które jest jedynie zaciemniane solidarnością narodową. Pokazuje to zresztą historia polskich walk narodowowyzwoleńczych. Powstania narodowe upadły – miały tylko szlachecki, a nie ponadklasowy charakter. Zaangażowanie chłopów wymagałoby zniesienia pańszczyzny, co było nie do zaakceptowania dla szlachty. W końcu zrobił to jednak carat, ostatecznie udaremniając twórczenie się ogólnonarodowego łańcucha żądań niepodległościowych. Dążenia narodowe cechowały przedkapitalistyczną drobną szlachtę, więc przypisywanie ich współczesnemu proletariatu albo – co gorsza – ich wzniecanie, to jawny anachronizm.

Zwracając się w kierunku odbudowania Polski jako państwa kapitalistycznego, odwróciłby się od swojego ostatecznego celu, od socjalizmu, który jest wpływem rozwoju społecznego; chcąc zaś stanąć twarzą w twarz do tego swego celu, proletariat musi się odwrócić plecami do programu odbudowania Polski¹⁷.

Należy jednak pamiętać, że Luksemburg absolutnie nie była wrogiem narodowości pojmowanej kulturowo. Aktywnie na przykład sprzeciwiała się akcjom germanizacyjnym, które uważała za barbarzyńskie działania niemieckiego rządu i kapitału¹⁸. Natomiast postulat odzyskania państwowości i prawo narodów do samostanowienia uznawała za iluzoryczne hasło, za którym nie idzie konkretna treść. To raczej jeden z tych ahistorycznych fetyszy, których treść jest dziejowo zmienna i materializm nie może ich bezkrytycznie akceptować. Dążenia narodowe i separatystyczne mogą być postępowe, ale mogą też mieć wsteczny, reakcyjny charakter, wstrzymujący rozwój, a w konsekwen-

16 Tamże, s. 53.

17 R. Luksemburg, Socjalpatriotyzm w Polsce, [w:] Wybór pism, t. 1, s. 66.

18 Tejże, *W obronie narodowości*, [w:] *Wybór pism*, t. 1.

cji drogę do komunizmu¹⁹. Taki charakter mają właśnie polskie postulaty „socjalpatriotyczne”.

Socjalizm nowoczesnej klasy robotniczej, mianowicie zaś socjalizm naukowy nie lubuje się w możliwie radykalnie i wspaniałomyślnie brzmiących rozwiązaniach kwestii społecznych i narodowych, tylko rozpatruje przede wszystkim warunki realne tych zagadnień²⁰.

Musi się on kierować materialistyczną analizą, a nie idealistycznymi rojeniami. Samostanowienie to prawo utopijne, absolutnie niemożliwe do zrealizowania. W każdym państwie są resztki narodów rozdeptanych przez historię, które teraz są reakcyjne i wsteczne, a ich samostanowienie uniemożliwiłoby jakikolwiek rozwój. Naukowa dialektyka wyrzeka się bożyszcz uniwersalnych wartości – demokracja, prawa człowieka czy samostanowienie narodów to historyczne twory, dzieci epoki, których nie można absolutyzować ponad sytuację dziejową²¹. Narodu jako obiektywnej całości nigdy nie było: „w społeczeństwie klasowym naród jako jednolita całość społeczno-polityczna nie istnieje, istnieją natomiast w każdym narodzie klasy z antagonistycznymi interesami”²².

Wcześniejsza jedność narodowa to raczej iluzja i uzurpacja jednej grupy społecznej. Z trzema powstaniem narodowymi wiązały się różne konfiguracje mobilizacji społecznej i środków walki – łączy je tylko arbitralnie nadana rama „walki ujarzmionego narodu o niepodległość”. Tylko „metafizyka szlachecko-katolickiej ideologii” może przeoczyć zupełną niewspółmierność i nie-uprzedniość pozycji społecznych stojących za tymi zrywami. Tymczasem są to „trzy zupełnie inne społeczno-polityczne ruchy”, którym retroaktywnie i arbitralnie nadaje się tożsamość symboliczną²³. Sama kategoria narodu skrywa jego wewnętrzne zróżnicowanie i jest burżuazyjnym narzędziem ideologicznym, które legitymizuje panowanie klasowe. W różnych momentach historycznych poszczególne klasy ustanawiają się jako ucieleśnienie całego społeczeństwa: „»Ruchy narodowe« i walki o »interesy narodowe« są to zwykle ruchy klasowe panującej warstwy burżuazji”²⁴. Następuje przechwycenie całości przez część – burżuazja ustanawia się całym narodem w rewolu-

19 R. Luksemburg, *Kwestia narodowa i autonomia*, [w:] *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959.

20 Tamże, s. 134.

21 Tamże, s. 135-138.

22 Tamże, s. 148.

23 Tamże, s. 126.

24 Tamże, s. 149.

cyjach burżuazyjnych i rzeczywiście może wyrażać ponadpartykularne dążenia „o ile pod postacią »interesów narodowych« broni postępowych form rozwoju historycznego”²⁵. Te czasy jednak minęły i tak jak burżuazja schodzi ze sceny historii, tak musi ją też opuścić naród. Takie są reguły rozwoju kapitalizmu, który zdąży prostą drogą do swojego upadku. Na horyzoncie widać już migoczącą jutrzenkę nowego komunistycznego porządku.

Czekając na krach kapitalizmu²⁶

Dla Luksemburg kapitalizm był przede wszystkim „pierwszą formą gospodarczą, która nie może istnieć sama, bez innych form gospodarczych jako otaczającego ją środowiska i jako jej gleby żywiącej”²⁷. Z jednej strony, potrzeba realizacji wartości dodatkowej zmusza kapitał do poszukiwania zbytu na rynkach niekapitalistycznych. Z drugiej, konieczność kapitalizacji powoduje nieustanne wciąganie w obręb kapitalizmu niekapitalistycznego otoczenia, co Michael Hardt i Antonio Negri określili mianem internalizacji zewnętrzza²⁸. Rysuje się tu sprzeczność, swoiste podcinanie przez kapitalizm gałęzi, na której się wspiera.

[Kapitalizm] zakłada nieograniczone spożytkowanie wszystkich materiałów i warunków, jakie daje do dyspozycji przyroda i ziemia, i jest z takim ich wykorzystaniem związane. Pod tym względem kapitał z samej swej istoty i wskutek samego sposobu jego bytowania nie znosi żadnych ograniczeń²⁹.

Barierę te mogą być przekraczane, dopóki możliwa jest postępująca ekspansja – najpierw czynienie nowych obszarów rynkami zbytu, z czasem wciąganie ich w pełni w system kapitalistycznej produkcji. Cała

25 Tamże, s. 149.

26 *Akumulacja kapitału* po raz pierwszy została wydana w 1913 roku, a więc w okresie późniejszym, niż ten bezpośrednio nas interesujący. Retrospektywnie przenosimy więc niektóre rozstrzygnięcia na wcześniejsze myślenie Luksemburg. Wydaje się to o tyle uprawnione, że teoria imperializmu jest tylko kilka lat starsza i w pełnej formie wyraża intuicje i myślenie ekonomiczne obecne już w latach rewolucji 1905 roku, czy w czasie sporów o polską kwestię narodową.

27 R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału: przyczynek do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu*, Warszawa 1963, s. 592.

28 M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, tłum. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, Warszawa 2005, s. 245.

29 R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału...*, s. 452.

ta dynamika prowadzi nieuchronnie do wyczerpania przez kapitał możliwości ekspansji połączonej z „żywieniem się zewnętrzem”, które po prostu znika. W ten oto sposób Luksemburg precyzuje Marksowską myśl o wytwarzaniu przez kapitalizm warunków swojego zniszczenia.

Im gwałtowniej wszakże, im energiczniej i gruntowniej burzy on niekapitalistyczne kultury, tym pręcej usuwa też grunt spod nóg akumulacji kapitału. Imperializm jest zarazem i historyczną metodą przedłużenia istnienia kapitału, i – obiektywnie – najpewniejszym środkiem do tego, by najkrótszą drogą położyć kres temu istnieniu³⁰.

Teoria Róży Luksemburg była krytykowana już w momencie jej powstania – przede wszystkim obiektem ataków była rzekomo wysuwana przez nią teza o automatycznym czy mechanicznym krachu kapitalizmu. Miał on być nieuniknioną konsekwencją wyczerpania się środowiska niekapitalistycznego, niezbędnego do dalszego funkcjonowania kapitalizmu. Okazuje się jednak, że jest to raczej stanowisko wytworzone przez samych polemistów na drodze osobliwej dedukcji z niektórych elementów teorii Luksemburg. Rozumienie upadku kapitalizmu można natomiast traktować jako abstrakcyjny punkt dojścia, który ukazuje przydatną w analizach kapitalizmu logikę³¹, nie zaś jako prawo, które implikowałoby rezygnację z działalności rewolucyjnej w obliczu deterministycznie określonego krańca kapitalizmu, który i tak nastąpi na mocy jego wewnętrznych sprzeczności. Redukowałoby to aktywizm polityczny, rolę klasy robotniczej czy partii wyłącznie do wyrażania „przyrodniczych” praw upadku kapitalizmu (jak działo się częściowo w Engelsowskiej kodyfikacji marksizmu i u większości teoretyków II Międzynarodówki). Wprawdzie, według Luksemburg, kapitalizm:

rozprzestrzeniając się kosztem wszystkich niekapitalistycznych form produkcji zmierza [...] prostą drogą do momentu, kiedy cała ludzkość rzeczywiście składać się będzie jedynie z kapitalistów i robotników najemnych i kiedy [...] akumulacja stanie się niemożliwa³².

Jednak nigdy stan ten ostatecznie nie zostanie zrealizowany. Na długo przed ustaleniem się:

Rozumienie upadku kapitalizmu można traktować jako abstrakcyjny punkt dojścia, który ukazuje przydatną w analizach kapitalizmu logikę, nie zaś jako prawo, które implikowałoby rezygnację z działalności rewolucyjnej w obliczu deterministycznie określonego krańca kapitalizmu, który i tak nastąpi na mocy jego wewnętrznych sprzeczności

30 Tamże, s. 566.

31 Na ten temat zob. T. Kowalik, *Róża Luksemburg: teoria akumulacji i imperializmu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 136-143.

32 R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału...*, s. 614.

absolutnego i niepodzielnego panowania produkcji kapitalistycznej jako ostatniej konsekwencji rozwoju ekonomicznego, [kapitalizm – WM] wywołać tym musi powstanie międzynarodowego proletariatu przeciw panowaniu kapitalistycznemu³³.

Teoria polityczna Luksemburg jest w pełnym tego słowa znaczeniu aktywistyczna. W myśl stwierdzenia Marksa, że „ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie”³⁴, dynamiką kapitalizmu rządzą określone prawa, ale proces rewolucyjny i tworzenie politycznych podmiotów zależą od umiejętnego, świadomego ich wykorzystania. Mimo że imperializm kapitalistyczny jest systemem ogólnoświatowym³⁵, to właśnie w krajach rozwiniętego kapitalizmu ma się rozegrać decydująca walka o jego dalszą ekspansję, tam też przede wszystkim powstaje i działa ruch rewolucyjny.

Cechą znamioną imperializmu jako ostatniego stadium walki konkurencyjnej kapitału o zdobycie panowania nad światem jest nie tylko szczególna energia i wszechstronność ekspansji, lecz także fakt [...], że ta rozstrzygająca walka o możliwość ekspansji przerzuca się na powrót z obszarów stanowiących jej obiekt do macierzystych krajów kapitału³⁶.

Formułowana w ścisłym odniesieniu do pozornie deterministycznej teorii ekonomicznej koncepcja rewolucji nie tylko pozostawia pole dla aktywności proletariatu, ale jest na niej oparta. Luksemburg kładzie olbrzymi nacisk na rolę „twórczości politycznej mas robotniczych we współczesnym procesie społecznym”³⁷, a podstawowe pytania, jakie sobie stawia, dotyczą właśnie relacji owego aktywnego komponentu do rozwoju procesu dziejowego. Według Luksemburg, działalność proletariatu wynika z tendencji ekonomicznych, więc przyjmuje ona silne Marksowskie założenie o postępującej proletaryzacji, binaryzacji struktury społecznej. Automatycznie proces ten ma czynić ruch robotniczy zjawiskiem masowym, a jego postulaty realizacją społeczną uniwersalności.

33 Tamże, s. 615.

34 K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Warszawa 1949, s. 13.

35 Paralele teorii Luksemburg oraz koncepcji systemu-świata i krytyki kapitalizmu formułowanej przez Immanuela Wallersteina wydają się poważne i warte wnikliwego przeanalizowania.

36 R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału...*, s. 730.

37 F. Tych, *Róża Luksemburg*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 3, Warszawa 1977, s. 447.

W swoich tekstach dotyczących strajku powszechnego, rewolucji rosyjskiej czy mobilizacji mas podejmuje jednak Luksemburg niezwykle ciekawą refleksję nad kształtowaniem się robotniczego ruchu politycznego, który w żadnym razie nie jest automatyczną ekspresją stosunków ekonomicznych, ale musi być politycznie wytworzony – pozostaje w zwrotnym, dialektycznym związku z ekonomicznie zdeterminowanym procesem dziejowym: „Ruch robotniczy nie jest czymś niezmiennym. Przeciwnie, znajduje się w nieustannym procesie stawania się, jest sam procesem”³⁸.

Kształtowanie się proletariackiego podmiotu politycznego w walkach i demokracji

W przemówieniu w sprawie taktyki na zjeździe w Stuttgarcie w 1898 roku Luksemburg zabrała głos w podstawowym sporze tamtego czasu: o to, w jakim horyzoncie powinna być prowadzona polityka socjaldemokracji, na ile powinna ukierunkowywać się na ostateczne zwycięstwo rewolucji, a na ile zabiegać o terazniejszą poprawę losu robotników³⁹. Bieżąca walka ekonomiczna nie jest walką o socjalizm. Choć potrzebna, nie wolno się zawahać przed sięgnięciem po cel ostateczny, wątpić w możliwość jego realizacji czy dojrzałość sytuacji. Walka polityczna jest niezbędna i prowadzona ma być do końca. Ważna jest sama wiara w zwycięstwo – to ona, nawet pomimo fiaska konkretnego zrywu rewolucyjnego, przygotowuje polityczny podmiot przyszłej radykalnej zmiany. W żadnym razie nie można „kłaść się spać” w oczekiwaniu na odpowiednie warunki niesione przez dziejową konieczność i umożliwiające przejście władzy przez socjalistów. To wysiłek rewolucyjny stwarza te warunki. Rysuje się tu stanowisko Luksemburg w kluczowej wówczas debacie niemieckich socjalistów, której istotę wyraża tytuł jednego z jej artykułów: *reforma socjalna czy rewolucja*⁴⁰?

Polska komunistka zdecydowanie sprzeciwia się gradualistycznym tezom Bernsteina, mówiącym o stopniowym przechodzeniu do socjalizmu. Przystosowanie kapitalizmu do potrzeb proletariatu i stopniowe uspołecznienie ku socjalizmowi pozostają względem siebie w sprzeczności. Jeśli eliminują kryzysy kapitalizmu, to oddalają jego upadek

Walka polityczna jest niezbędna i prowadzona ma być do końca. Ważna jest sama wiara w zwycięstwo – to ona, nawet pomimo fiaska konkretnego zrywu rewolucyjnego, przygotowuje polityczny podmiot przyszłej radykalnej zmiany

38 Tamże, s. 457.

39 R. Luksemburg, *Przemówieniu w sprawie taktyki na zjeździe w Stuttgarcie w 1898 roku*, [w:] *Pisma wybrane*, t. 1.

40 Teje, *Reforma socjalna czy rewolucja*, [w:] *Pisma wybrane*, t. 1.

i nadejście socjalizmu jako wynik tegoż upadku⁴¹. Zdaniem Luksemburg, Bernstein formułuje ponadto fałszywą teorię środków przystosowania kapitalizmu – kredyty, kartele czy spółdzielczość nie mogą być sposobem jego uspołecznienia, nie kwestionują samej zasady własności i obiegu kapitału, a nawet umożliwiają jego lepszą ekspansję. Związki zawodowe nie mogą być głównym filarem zmiany społecznej – mają wyłącznie defensywny charakter. Postępująca proletaryzacja wciąż generuje nowe zasoby siły roboczej, a wzrost wydajności produkcji zwiększa stopę wyzysku i zmniejsza udział robotników w zyskach z produkcji. Dlatego celem socjalistów nie może być zmiana mechanizmów redystrybucji w obrębie kapitalizmu, gdyż ta jest niemożliwa i iluzoryczna. Musi nim być zmiana samego kapitalistycznego podziału własności na socjalistyczny. Wyzysk wynika z ekonomicznych warunków stosunków produkcji, więc tylko ich zmiana – nie zaś zmiany prawne – może przynieść wyzwolenie⁴². Panowanie klasowe opiera się na „rzeczywistych stosunkach gospodarczych” i jakkolwiek zmiana zadekretowana ustawowo może być co najwyżej doraźna i krótkotrwała. Przede wszystkim jednak, wraz ze scementowaniem państw narodowych i okrzepnięciem kapitalizmu, liberalno-burżuazyjna demokracja okazuje się zbędna i wracają niedemokratyczne formy rządu. Związek parlamentaryzmu z kapitalizmem jest w pełni przygodny i nic nie gwarantuje utrzymania nawet tych elementarnych praw w istniejącym systemie własności. Jak widać, „polityczna” narracja o mobilizacji rewolucyjnych podmiotów nierzadko ustępuje jednak tej „ekonomicznej”, wpisującej dążenia proletariatu w bardziej ogólne prawa rozwoju kapitalizmu. Oderwanie poziomu politycznego od ekonomicznego automatyzmu jest bez wątpienia niepełne.

Z drugiej jednak strony, demokracja – choć zbędna dla burżuazji – odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu się proletariackiej podmiotowości politycznej. „[T]ylko w niej, w walce o demokrację, w wykonywaniu praw demokratycznych proletariat może dojść do uświadomienia sobie swych interesów klasowych i swych zadań historycznych”⁴³. Demokracja stanowi oparcie dla dążeń socjalistycznych, stanowi przestrzeń zejścia się świadomości proletariatu z jego rolą dziejową. „Kurnik burżuazyjnego parlamentaryzmu”, choć nie jest miejscem największego przewrotu dziejowego, ma do odegrania istotną rolę.

41 Tamże, s. 160.

42 Tamże, s. 215.

43 Tamże, s. 219.

Demokracja stanowi oparcie dla dążeń socjalistycznych, stanowi przestrzeń zejścia się świadomości proletariatu z jego rolą dziejową. „Kurnik burżuazyjnego parlamentaryzmu”, choć nie jest miejscem największego przewrotu dziejowego, ma do odegrania istotną rolę

[D]emokracja jest nieodzowna nie dlatego, że czyni zbędnym zdobycie władzy politycznej przez proletariat, lecz przeciwnie, dlatego, że to uchwycenie władzy czyni równie koniecznym, jak także jedynym możliwym⁴⁴.

Po raz kolejny mamy tu do czynienia z ambiwalencją i zatrzymaniem się w pół drogi. Mimo że sam polityczny podmiot nie jest w pełni ukonstytuowany, lecz konstytuuje się w walce i procesie artykulacji własnych żądań, to jednak Luksemburg zna już z góry tożsamość, interesy i dziejową rolę tego podmiotu. Masy proletariackie przejmują władzę w określonym czasie – gdy postąpi rozkład kapitalizmu. Same są jego wytworem. Inne podejście to dla Luksemburg po prostu blankizm – rewolucyjny, nieskuteczny wystrzał grupy spiskowców. Rewolucja to jednak dzieło *par excellence* polityczne i nie może biernie czekać, gdyż wtedy zawsze będzie „za wcześnie”. Znowu mamy do czynienia z typową dla Luksemburg oscylacją między politycznym stanowieniem aktywizmu a wpisaniem w zdeterminowany proces historyczny. Nieco rozjaśnia to poniższy fragment:

Jeśli zatem z punktu widzenia przesłanek społecznych zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą nie może wcale nastąpić „za wcześnie”, to z drugiej strony, z punktu widzenia efektu politycznego, tj. utrzymania władzy, musi ono z konieczności nastąpić „za wcześnie”⁴⁵.

Rewolucja prawdziwie proletariacka jest długotrwałym zmaganiem i choć *ex post* pierwsze wysiłki mogą się wydawać przedwczesne, to właśnie dzięki nim osiągnany jest końcowy efekt. Sama „przedwczesność” jest politycznym absurdem, możliwym do pomyślenia tylko w mechanistycznym pojmowaniu dziejów, gdy chwilę zwycięstwa określa się niezależnie od walki klasowej, która ją przynosi.

[S]ame te „przedwczesne” ataki proletariatu są bardzo ważnym czynnikiem, który stwarza polityczne warunki ostatecznego zwycięstwa, gdyż dopiero w ciągu kryzysu politycznego, który będzie towarzyszył zdobyciu władzy, dopiero w ogniu długich i zaciętych walk proletariat może osiągnąć konieczny stopień dojrzałości politycznej [...]⁴⁶.

44 Tamże.

45 Tamże, s. 222.

46 Tamże, s. 222-223.

Rewolucja 1905 – moment dziejowy i masowa mobilizacja

Niezwykle ważny wydarzeniem dla wszystkich chyba teoretyków socjalistycznych tego okresu była rewolucja 1905 roku⁴⁷, która była zrywem robotniczym na niespotykana dotąd skalę. Uświadomiła też wielu, że rosyjski proletariatus jest liczniejszy i bardziej zdolny do działań politycznych niżeli do tej pory przypuszczano. Dla Luksemburg nie było to do końca zaskoczeniem, bo w przeciwieństwie do wielu działaczy PPS nie uznawała robotników rosyjskich za niezdolnych do aktywności rewolucyjnej. Olbrzymie kontrowersje budziło też rozpoznanie charakteru wystąpień robotniczych, które łączyły postulaty ekonomiczne, klasowe (socjalistyczne), polityczne (walka o uznanie, swobody) i narodowe.

Dla polskiej komunistki zryw 1905 roku to przede wszystkim pierwsze klasowe, wspólne, ponadnarodowe wystąpienie proletariatus różnych nacji Cesarstwa Rosyjskiego. Główne zadanie polityczne tego czasu to uświadomienie sobie znaczenia ruchu i walki klasowej przez sam proletariatus, a maieutyczna sztuka wywoływania tego stanu to terażniejsze zadanie Socjaldemokracji⁴⁸. Kalkulacje „socjalpatriotów”, że robotnik rosyjski nie powstanie urobiony „tatarskim i carskim jarzmem”, nie sprawdziły się. Polacy zaś powstałi nie do walki narodowowyzwoleńczej, ale do rewolucji proletariackiej. Nawet nieuświadomieni robotnicy odczuwali solidarność z towarzyszymi walki z Petersburga, a wiele strajków miało ponadnarodowy charakter. To zdaniem Luksemburg jest ostatecznym argumentem przemawiającym za klasowym, a nie narodowym obliczem tych wystąpień. Olbrzymi entuzjazm budziła też skala zrywu, który był oddolny i spontaniczny – jako że rewolucja musiała być dla Luksemburg efektem woli i świadomości klasowej proletariatus, a nie przewodnictwa grupki inteligencji czy awangardy partyjnej (jak dla Lenina). Rewolucja 1905 roku dla działaczki SDKPiL była dowodem fiaska programu PPS i praktycznej likwidacji „socjalpatriotyzmu”⁴⁹. Jego teoretyczne założenia upatrywały w polskim proletariatus nadziei na narodowe odrodzenie. Potencjał ruchu robotniczego wydawał się olbrzymi od buntu łódzkiego w 1892 roku, podczas gdy domniemana słabość proletariatus rosyjskiego, represje caratu i zacofanie Rosji prze-

47 Więcej na temat samego przebiegu rewolucji i jej politycznego oblicza zob. F. Tych, S. Kalabiński, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja*, Warszawa 1976.

48 R. Luksemburg, *Obrachunek polityczny*, [w:] *Wybór pism*, t. 1.

49 Tejże, *Likwidacja*, [w:] *Wybór pism*, t. 2.

mawiały za separatystyczną walką o niepodległość. Wydarzenia rewolucyjne pokazały według Luksemburg błędność takiego ujęcia.

W szerszym planie, owo precedensowe „nowoczesne powstanie klasowe o wyraźnie proletariackim charakterze”⁵⁰ stanowiło przyczynek do przedstawienia teorii mobilizacji politycznej i roli mas proletariackich w procesie politycznym. Nie ma przejrzystego przełożenia dziejowych procesów ekonomicznych na działalność rewolucyjną. Mimo że proletaryzacja i kryzys kapitalizmu stwarzają warunki do zmiany społecznej, to sama klasa robotnicza jest bytem amorficznym, labilnym, przed którym stoi długa droga do uformowania świadomego aktora politycznego. Wynika to ze specyfiki działań masowych, jak i psychiki tworzących je jednostek.

Psychika mas zawiera stale w sobie na podobieństwo Thalassy, morza wiecznego, wszelkie możliwości w potencjalnej formie: bezwietrzną ciszę śmiertelną i burzę huczącą, najnikczemniejsze tchórzostwo i najbardziej wybujały heroizm. Zawsze masa z jednej strony jest tym czym być musi, stosownie do istniejących warunków, z drugiej strony jest zawsze w stanie przejściowym, gotowa stać się zgoła inną, niż się na pozór wydaje⁵¹.

Warunki ekonomiczne powodują zaistnienie zbieżności interesów, nieprzekształconych jednak w świadomą artykulację polityczną (to oczywiście rozwinięcie Marksowskich wariacji na temat klasy w sobie i klasy dla siebie). Z początku masa robotnicza stanowi „mechaniczny konglomerat osobnych grup proletariackich o jednakowych interesach, ale paralelnych dążeniach”. Dopiero w trakcie twardej szkoły rewolucyjnych walk staje się ona „całością, klasą polityczną o wspólnej woli i wspólnej świadomości klasowej”⁵². Wydarzenia takie jak rewolucja 1905 roku stanowią katalizator formowania podmiotowości politycznej w walce całego proletariatu skupiającej wiele różnych żądań wokół podzielanego rdzenia postulatów, wspólnych dla wielu lokalnych buntów i roszczeń. Jest to efekt „walki w każdej okolicy, w każdym mieście, w każdej fabryce, walki skupiającej całą wielorakość i różnorodność żądań miejscowych około jednej wspólnej osi”⁵³. Strajk powszechny w Królestwie jest dla

50 R. Luksemburg, *Rewolucja w Rosji I*, [w:] *O rewolucji*, s. 51.

51 Tejże, *Briefe an Freunde*, Zurich 1950, s. 47, cyt. za: F. Tych, *Róża Luksemburg*, s. 476.

52 Tejże, *Wybuch rewolucji w caracie*, s. 13, cyt. za: F. Tych, *Róża Luksemburg*, s. 452.

53 Tejże, *Co dalej*, [w:] *O rewolucji*, s. 90.

Luksemburg realizacją teorii i aktualizacją potencjalnej jedności mas robotniczych: „w owym strajku powszechnym [...] wspólność dążeń proletariatu w całym państwie stała się po raz pierwszy ciałem, objawiła się w czynie, we wspólnej jednoczesnej walce na jedno hasło”⁵⁴.

W walkach rodzi się świadomość jedności żądań proletariatu, podmiotowość polityczna – strajk masowy łączy regiony, branże, interesy i żądania. To pierwsze świadome wystąpienie emancypacyjne i ogromny postęp sprawy robotniczej⁵⁵.

A rewolucja sama jest niezastąpioną szkołą, która wprawdzie likwiduje resztki niepewności mas w ferworze walki i to, co jeszcze wczoraj było może tylko instynktem i ciemnym parciem masy, w ogniu wydarzeń wykuwane zostaje na świadomość polityczną⁵⁶.

Nawet nieudane zrywy poszczególne dają sygnał i wytyczają drogę nowego ogólnego etapu walk. Całość wydarzeń na peryferiach kapitalizmu jest zaś instruktywna dla ruchu rewolucyjnego krajów bardziej rozwiniętego kapitalizmu.

Kraj najbardziej zacofany, właśnie dlatego, że tak niewybaczalnie spóźnił się ze swoją rewolucją burżuazyjną, wskazuje proletariatu Niemiec i krajów o najbardziej rozwiniętym ustroju kapitalistycznym drogi i metody dalszej walki klasowej⁵⁷.

Rewolucja rosyjska jest „przemieszczona” w stosunku do podobnych wystąpień w państwach zachodnich. Wyrażenie interesów klasowych przez polityczne wystąpienie pełni inną rolę. Burżuazja nie podjęła działań w kierunku rewolucji burżuazyjno-liberalnej, więc proletariatu samodzielnie wystąpił w tej roli, niszcząc automatyczny mechanizm reprezentacji⁵⁸.

54 Tamże.

55 Tamże, s. 92.

56 Tejtze, *Rewolucja w Rosji I*, s. 50.

57 Taż, *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*, [w:] *O rewolucji*, s. 173.

58 Rola walk na peryferiach nie ogranicza się tylko do tego. Dla Luksemburg proletariatu rosyjski wskazuje socjalistyczną drogę proletariatu niemieckiemu. W ten sposób ujawnia się raz jeszcze dziwny splot aktywizmu i determinizmu w teorii Luksemburg. To, że rewolucja jest konieczna (kapitalizm wymusza swoje obalenie) na poziomie diagnozy ekonomicznej, tak naprawdę wymusza podobną konieczność na poziomie politycznym. Nie dzieje się to jednak przez reprezentacyjne powiązanie jednego z drugim, ale poprzez agitacyjno-polityczną wartość samej prognozy – skoro rewolucja jest *konieczna*, to *trzeba* ją zrobić, co wtórnie czyni ją *konieczną*. Zob. tejtze, *Strajk masowy*, s. 560.

Rosja brała udział w ogólnym przewrocie europejskim – ta formalnie burżuazyjna rewolucja w Rosji nie jest już dziełem burżuazji, lecz klasy robotniczej. Mianowicie klasa robotnicza nie jest już przyczepką drobnomieszczactwa, jak we wszystkich rewolucjach dotychczasowych, lecz występuje jako samodzielna klasa, zupełnie świadoma swych odrębnych interesów i zadań klasowych [...]⁵⁹.

Raz rozbudzonych żądań nie da się już zatrzymać, a wrzenie rewolucyjne obejmuje coraz to nowe grupy społeczne, które uświadamiają sobie zbieżność swoich żądań z rewolucyjną sprawą („nagromadzone wiekami spichrze chłopskiej krzywdy”). Słowem, następuje narastanie i konsolidacja łańcucha ludowego, konstrukcja równoważności zróżnicowanych żądań⁶⁰.

W ten sposób armia rewolucyjna w pochodzie swym rośnie bezustannie jak lawina i rośnie na stałe, mając jedynie zyski i nie znając strat w swych rozmiarach. A wraz ze wzrostem i różnorodnością szeregów rewolucji mnożą się coraz bardziej i urozmaicają formy jej natarcia, metody jej walki⁶¹.

Szeroka opozycja wobec represyjnego reżimu powoduje uruchomienie dynamiki rewolucyjnej spontaniczności. Poszczególne lokalne konflikty wykraczają swoim znaczeniem daleko poza bezpośrednie cele i nie tylko nie mogą się w swych żądaniach ograniczać do samych siebie, ale na poziomie symbolicznym skupiają i wyrażają dążenia i nadzieje wszystkich innych rewolucyjnych pozycji podmiotowych⁶². „Każdą mobilizacja reprezentuje proces rewolucyjny jako całość”⁶³. Wcześniej przygnieceniu carskim jarzmem ludzie budzą się do politycznej aktywności. Wolność jest performatywnie realizowana przez samo wystąpienie i żądanie uznania za polityczny podmiot. „Wolność faktycznie się już urzeczywistniła z dniem każdym w samym procesie walki”⁶⁴. Walka zaś i konsolidacja klasy robotniczej realizuje się przede wszystkim poprzez strajk.

Strajk jest koniecznym efektem stosunków społecznych, a nie wystąpieniem wywołanym odgórnie. Jest rewolucją oddolną wynikającą z samoorganizacji proletariackich mas⁶⁵. Wcześniej wykrystalizowana

Wolność jest performatywnie realizowana przez samo wystąpienie i żądanie uznania za polityczny podmiot. „Wolność faktycznie się już urzeczywistniła z dniem każdym w samym procesie walki”. Walka zaś i konsolidacja klasy robotniczej realizuje się przede wszystkim poprzez strajk.

59 Tejże, *Rewolucja w Rosji II*, [w:] *O rewolucji*, s. 85.

60 Zob. E. Laclau, *Rozum populistyczny*, tłum. zbiorowe, Wrocław 2009.

61 R. Luksemburg, *Co dalej*, s. 100.

62 Zob. E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia...*, s. 10-11.

63 Tamże, s. 13.

64 R. Luksemburg, *Co dalej*, s. 105.

65 Tejże, *Strajk masowy, partia i związki zawodowe*, [w:] *O rewolucji*, s. 119.

w procesie agitacji świadomość proletariatu jest uruchamiana przez przypadkową przyczynę, a wielość żądań polaryzuje się i koncentruje wokół idei strajku jako naddeterminowanego punktu oporu. Strajk masowy sprzyja dalszemu utrwaleniu i łączeniu różnorodnych postulatów, prowadząc do wytworzenia określonych proletariackich podmiotowości⁶⁶. Tak wytworzone łańcuchy żądań mogą ulec przekształceniu, rekrystalizacji wokół innych mobilizujących je elementów.

W rzeczywistości więc walka ekonomiczna nie była tu rozpadnięciem się, rozdrobnieniem akcji, lecz tylko zmianą frontu, nagłym i naturalnym przekształceniem się pierwszej generalnej bitwy z absolutyzmem w generalny obrachunek z kapitałem, co – odpowiednio do swego charakteru – przybrało formę poszczególnych rozdrobnionych walk o podwyższenie płac⁶⁷.

Pozornie partykularne potyczki z kapitałem wyrażają jednak dążenie o charakterze bardziej uniwersalnym. To, co normalnie byłoby partykularnością ekonomizmu, w strajku masowym jest elementem, przez który realizuje się uniwersalność. Jest on jej warunkiem możliwości, ale i ma ją za swój czynnik konstytutywny.

Plan przeprowadzenia strajków masowych jako poważnej politycznej akcji klasowej wyłącznie siłami robotników zorganizowanych jest całkowicie beznadziejny. Jeśli strajk masowy, a raczej strajki masowe, jeśli walka masowa ma się udać, to musi się ona stać rzeczywistym ruchem ludowym, tzn. musi ogarnąć najszersze warstwy proletariatu⁶⁸.

Ernesto Laclau i Chantal Mouffe komentują tę sprawę następująco: „Jedność walki ekonomicznej i politycznej – czyli jedność klasy robotniczej – stanowi wynik owego ruchu sprzężenia zwrotnego i współzależności. Ruch ten nie jest zaś niczym innym jak procesem rewolucji”⁶⁹. Luksemburg stara się zbadać warunki możliwości konstrukcji podmiotowości politycznych i proponuje szczegółowy opis tworzenia się proletariatu jako aktora politycznego. W błyskotliwej analizie procesu politycznego w trakcie rewolucji 1905 roku widać, jak konieczność zmierzenia się z bezprecedensowymi okolicznościami prowadzi Luksemburg do wypracowania nowatorskiego języka analizy politycznej. Oko-

66 Zob. tamże, s. 124.

67 Tamże, s.133.

68 R. Luksemburg, *Strajk masowy...*, s. 165.

69 E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia...*, s. 10.

liczności te to przede wszystkim nakładanie się różnych żądań i postulatów, mobilizacja tych samych elementów przez różne dyskursy-narracje polityczne, czy wreszcie tworzenie się politycznych podmiotowości niejako od nowa, spośród grup ludności nieobecnych wcześniej w sferze politycznej. Ów nowy język analizy to rodzaj mierzenia się z konieczną przygodnością pola politycznego a także stawienie czoła polityczności.

Szeroko zamknięte drzwi polityczności

Teoria politycznej mobilizacji Róży Luksemburg w oderwaniu od ekonomicznego determinizmu jawi się jako błyskotliwe ujęcie rewolucyjnego wrzenia i konstruowania tożsamości politycznych u progu nowoczesności. Nie tylko tematyzuje problem konstytuowania się politycznych podmiotowości z wielości rozdrobnionych walk, ale też zdaje sprawę z ustanowienia samej tej jedności na bazie różnorodności i złożoności⁷⁰. Podobnie jak większość (jeśli nie całość) teorii o marksistowskiej proveniencji, pozostaje na rozdrożu teorii i praktyki (a raczej ich dialektycznego zrostu), ma walor opisowy i wyjaśniający. Wystarczy zestawiać ją ze współczesnymi teoriami polityczności i zobaczyć, w jak wielu wymiarach je antycypuje, podejmując te same zagadnienia, choć wyrażone jednak w nieukształtowanym do końca języku. Oczywiście ma też walor agitacyjny czy strategiczny i jako taka była pomyślana, będąc elementem mobilizacji i budzenia świadomości mas, które opisuje, performatywnie kształtując ich polityczne oblicze. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na nieesencjalistyczne podejście do tożsamości politycznych i wnikliwy opis ich kształtowania w samej politycznej aktywności. Ujęcie konstytuowania się polityki masowej, szerszych „ludowych” tożsamości mas proletariackich zdradza intuicje w pełni steoretyzowane w koncepcji „łańcuchów równoważności” i „budowania tożsamości ludowych” przedstawionej przez Ernesto Laclaua⁷¹.

Ile razy jednak pojawia się u Luksemburg takie teoretyczne otwarcie, zaraz przychodzi wpisanie go na wyższym poziomie w zdeterminowaną konieczność ogólniejszej teorii kapitalizmu. Analiza konsekwencji przedstawionej teorii politycznej zatrzymuje się w pół drogi, uniemożliwiając wyjście poza niezwykle wprawdzie ciekawą, ale pozostającą w ówczesnym

Ile razy jednak pojawia się u Luksemburg takie teoretyczne otwarcie, zaraz przychodzi wpisanie go na wyższym poziomie w zdeterminowaną konieczność ogólniejszej teorii kapitalizmu. Analiza konsekwencji przedstawionej teorii politycznej zatrzymuje się w pół drogi, uniemożliwiając wyjście poza niezwykle wprawdzie ciekawą, ale pozostającą w ówczesnym horyzoncie, teorię socjalistyczną

⁷⁰ Tamże, s. 13.

⁷¹ E. Laclau, *Rozum populistyczny*. Oczywiście poszukiwanie zbieżności nie może iść za daleko i zatrzymuje się na poziomie ściśle politycznego ujęcia mobilizacji masowej.

horyzoncie, teorię socjalistyczną. Owe jasne punkty niezdeteminowania są wykorzystane raczej do krytyki innych wariantów ówczesnego socjalizmu: reformizmu, gradualizmu oraz Leninowskiej teorii partii i rewolucji⁷². Luksemburg nie wyciąga z nich jednak ostatecznych konsekwencji wobec własnej teorii rewolucji (w jej politycznym, jak i ekonomicznym wymiarze).

Na dylematy teoretyczne Róży Luksemburg należy spojrzeć w horyzoncie problemów ówczesnej teorii socjalistycznej. Była ona formułowana przede wszystkim w świetle upadku tezy o proletaryzacji i określonej drogi do komunizmu (która zresztą została przez Luksemburg *implicite* podtrzymana, co uniemożliwiło przewyżczenie trudności i wprowadziło niemożliwe do zlikwidowania pęknięcie teoretyczne). Marks w obliczu wielości walk połowy dziewiętnastego wieku, musiał poczynić założenie, że w niedalekiej przyszłości polaryzacja klas się dokona i antagonizm będzie istniał w czystej formie. To pozwoliłoby przywrócić dychotomiczną strukturę pola politycznego obecną wcześniej w postaci opozycji *ancien régime* – lud. Uzgodnienie podmiotu politycznego i klas umocowanych w stosunkach produkcji miało się niebawem dokonać, jednak hipoteza postępującej proletaryzacji nie potwierdziła się. Choć rewolucja rosyjska 1905 roku dała Luksemburg dowód pewnej spójności dążeń różnych grup rewolucyjnych (czy po prostu przykład udanej konstrukcji proletariackiej – a może ludowej – podmiotowości politycznej), to w rozwiniętym kapitalizmie Niemiec zróżnicowanych niewspółmiernych interesów było bardzo dużo, co powstrzymywało mechanizm naddeterminacji – poszczególne walki nie mogły stać się wyrazem i jednocześnie katalizatorem ogólnego zrywu ludowego, jak stało się to w Cesarstwie Rosyjskim.

Ostatecznie, rewolucja jest jednak konieczna na mocy sprzeczności kapitalizmu, który musi upaść. W Rosji była szybka i jednolita na skutek zacofania i wyzysku, w Niemczech także z pewnością nastąpi, a partia powinna przyspieszać (a może umożliwiać?) nieuchronny rozwój wypadków. Musi jednoczyć różne formy walki, budować łańcuchy równowagi między niespójnymi dążeniami, realizując z zewnątrz budowę rewolucyjnego podmiotu. Całość zrywu to rewolucyjna spontaniczność, którą trzeba sprowadzić do realizacji nieuchronnej rewolucji. Na każdym niemal kroku widać owo napięcie – pozycja Luksemburg rozdarta jest między ekonomistycznym (*quasi-*)determinizmem (a zatem wiarą w automatyzm powstania podmiotu rewolucyjnego) a kontyngencją procesu

72 To przede wszystkim ujawniło się w po rewolucji październikowej, w ostatnich tekstach Luksemburg, zob. zwłaszcza *Rewolucja rosyjska*, [w:] *O rewolucji*.

historycznego. Odpowiedzią nie jest jednak awangardystyczne ujęcie roli partii (sięgające zenitu w pismach Lenina⁷³). Rozwiązanie Luksemburg przekracza oba te stanowiska, wprowadzając wymiar polityczności do procesu rewolucyjnego. Pozostawia tym samym za sobą problem tego, czy świadomość rewolucyjna (a zatem konstruowanie podmiotu politycznego) ma być wnoszona przez partię czy też jest emergentna wobec procesu ekonomicznego. Formułuje teorię mobilizacji politycznej i konstruowania podmiotu rewolucyjnego, przypominającą propozycje choćby Laclaua i Mouffe, wyrażoną oczywiście *avant la lettre*, w dostępnych pojęciach epoki (nie jest to jednak teoria hegemonii w zaproponowanym przez Gramsciego sensie, nie przypomina też jej teoretycznej reapropriacji w wykonaniu Laclaua i Mouffe). Lektura tekstów Luksemburg poświęconych walkom rewolucyjnym roku 1905 i kształtowaniu się podmiotu rewolucyjnego ukazuje jednak zapis zmagania z problemem polityczności – choć oczywiście kontyngencja pola politycznego nie jest opracowana w kategoriach poststrukturalistycznych. To, co potem Laclau wyraził i opisał w studiach nad pustym znaczącym, równoważności i wreszcie hegemonii⁷⁴, jest jednak obecne w postaci wewnętrznego napięcia w myśleniu Luksemburg. To, co polityczne, jest niewidzialną przyczyną, generującą zarysowane powyżej problemy, jak i strukturalną niemożliwością ich rozwiązania. Empiryczna sytuacja historyczna, związana niejako z „wyłanianiem się politycznego”, zmuszała teoretyków tego czasu do zmierzenia się z nimi. Propozycje Luksemburg w najpełniejszy sposób podejmują zagadnienie kształtowania się podmiotu rewolucyjnego z różnych niewspółmiernych żądań. Walki wzajemnie się naddeterminują i osiągają dzięki temu nadmiar znaczącego nad znaczoną, a zatem jedność symboliczną. Nie dzieje się tak jednak na skutek operacji na poziomie dyskursu, a raczej w wyniku specyficznego napięcia między tym, co polityczne a tym, co ekonomiczne. Tak komentują ten problem Laclau i Mouffe:

[M]echanizm jednoczenia jest czytelny: w sytuacji rewolucyjnej nie jest możliwe ustalenie dosłownego znaczenia każdej pojedynczej walki, gdyż każda wykracza poza swą dosłowność i zaczyna reprezentować w świadomości mas tylko jeden z momentów ogólniejszej walki z systemem [...]. [W] sytuacji rewolucyjnej znaczenie każdej mobilizacji jawi się – jeśli można tak to ująć – jako rozszczępione: oprócz bowiem szczegółowych dosłownych żądań każda mobilizacja

73 Zob. np. W. Lenin, *Co robić?: palące zagadnienia naszego ruchu*, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1978.

74 Zob. przede wszystkim E. Laclau, *Emancypacje*, tłum. zbiorowe, Wrocław 2001.

reprezentuje proces rewolucyjny jako całość, a te całościujące efekty dostrzegalne są w zjawisku naddeterminowania niektórych walk przez inne⁷⁵.

Jednak ich wielość wymyka się politycznej kontroli. Jak zatem dochodzi do nałożenia pozycji politycznej i klasowej⁷⁶? Jeśli ta jedność nie jest uprzednia i nie tworzy się poza procesem rewolucyjnym, gwarantując współbieżność tych pozycji, to trzeba zapewnić ją w inny sposób. Jeśli jedność jest naddeterminowana procesem samych walk, to logika konieczności historycznej i logika rewolucyjnej spontaniczności pozostają względem siebie przeciwbieżne.

Luksemburg nie wyjaśnia, jak mogą współdziałać inaczej niż jako przeciwstawne i przeciwdziałające sobie nawzajem. Obszary ekonomicznego zdeterminowania i politycznej decyzji nie mają pozytywnych wyznaczników i jasno określonych granic. Okazują się raczej określane negatywnie względem siebie nawzajem. Tam gdzie kończy się spontaniczność i polityczna mobilizacja, zdarzenia rewolucyjne są wynikiem procesu dziejowego i *vice versa*⁷⁷. Choć opis konstytuowania się podmiotu politycznego na bazie wielości walk w procesie rewolucji jest bardzo trafny, to ostatecznie mechanizm ten zostaje oddany w pacht określeniu przez sprzeczności kapitalizmu. Nie do końca wiadomo, jak to się dzieje, że opozycyjne wobec caratu pozycje łączą się w jedność klasowej, a nie jakiejś innej. Sama sytuacja historyczna ukazuje wyraźnie (nie tylko z dzisiejszej perspektywy), że to, jaki będzie zwornik różnych dążeń, nie jest wcale z góry przesądzone. Równoległe z wystąpieniami Luksemburg, próbowano połączyć je jako walkę narodową, niepodległościową czy „socjapatriotyczną”. Luksemburg nie zmierzyła się jednak z tym zagadnieniem na płaszczyźnie politycznej, zawierając dziejowym kołowrotom ekonomii.

Niespokojny czas, w którym przyszło żyć i pisać Róży Luksemburg, sprawił, że stanowienie społeczeństwa nie mogło być myślane na dotychczasowe sposoby. W warunkach peryferyjnej modernizacji i nierozzerwanego splotu dążeń socjalnych, narodowych czy walk o uznanie nie mogło już być mowy o prostym odniesieniu do jakiejś stałej „podstawy”, jak organiczna jedność narodowa, konieczny antagonizm klasowy czy prawa dziejowe. Właśnie to poczucie braku podstawy dochodzące do głosu w czasach kryzysu politycznego, konieczność pomyślenia polityki od nowa zmusza do sięgnięcia granic polityki jako takiej, przynosi ujawnienie

75 E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia...*, s. 13.

76 Tamże, s. 13-14.

77 Tamże, s. 15-16.

nienie się radykalnej, koniecznej kontyngencji wspólnoty politycznej, słowem tego, co z czasem, od połowy dwudziestego wieku zaczęto ujmować jako polityczność czy to, co polityczne. Wydaje się, że świadomość takiej politycznej kondycji stała się częściowo przynajmniej udziałem również Luksemburg. Na pewno zaś stały się jej udziałem zmagania z problemami zeń wynikającymi. Będąc jednak nieodrodną córką marksizmu przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, niejako usidloną przez intelektualny horyzont epoki, nie mogła w pełni zdać sprawy z tego spostrzeżenia w dostępnym jej filozoficznym języku i pojęciowości, a przede wszystkim przemyśleć do końca wypływających zeń konsekwencji.

Wiktor Marzec (ur. 1985) – Łódzianin, socjolog i filozof, do niedawna związany z Uniwersytetem Łódzkim. Obecnie przygotowuje rozprawę doktorską na Wydziale Socjologii i Antropologii Społecznej Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego w Budapeszcie (CEU). Interesuje się kulturowymi aspektami metropolitalnej nowoczesności, kulturą nieponowoczesnej Łodzi, teorią społeczną, filozofią polityki oraz socjologią seksualności. Obecnie pracuje w przestrzeni pomiędzy socjologią historyczną, filozofią tego, co polityczne, i teorią dyskursu. Bada procesy mobilizacji politycznej i emancypacji intelektualnej w okresie rewolucji 1905 roku. Redaktor działu poświęconego krytycznym naukom społecznym czasopisma „Praktyka Teoretyczna”.

Dane adresowe autora:

Wiktor Marzec

Department of Sociology and Social Anthropology

Central European University

Nador u. 9, 1051 Budapest, Hungary

e-mail: wiktormarzec@gmail.com

Cytowanie:

W. Marzec, *Róża Luksemburg i konstruowanie podmiotu politycznego*, „Praktyka Teoretyczna” nr 6/2012, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr6_2012_Roza_Luksemburg/11.Marzec.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)

Author: Wiktor Marzec

Title: *Rosa Luxemburg and the Constructing of a Political Subject*

Summary: Rosa Luxemburg is not only an economic author. In texts written in dramatic days of 1905 revolution she presented a path-breaking account of construction of political subjectivities, and thus revolutionary subject, in the very process of revolutionary struggles. The political dimension of her interventions shed a new light on her overall theoretical oeuvre. There is a constant tension between a determination of revolutionary process by economy and a political construction of revolutionary subject out of plurality of social demands. This article is an attempt to “symptomally read” of her texts, as evidence – I argue – of her theoretical struggle with the political – a radical contingency of the political dimension, which emerged in the given historical circumstances. Therefore, her works from 1905 period could be read as a very early attempt to comprehend the problem, which we are still dealing now in thinking revolutionary and emancipatory politics. However, a “closure” in the certain intellectual horizon prevented Luxemburg from drawing ultimate consequences of this condition. Nevertheless, the political is still an “invi-

sible cause” generating tension and peculiar theoretical oscillation in Luxemburg’s thinking.

Keywords: Luxemburg, the political, revolution, radical contingency, Laclau, political subjectivity